# GŁOS
## WOŁAJĄCEGO NA PUSZCZY
W OBEC
## HOMEOPATÓW Z LUBLINA

przez
**H. Levittoux.**
Doktora Medycyny, Fakultetu Paryzkiego i Warszawskiego

„Krzyknęli w Warszawie, uciekli na Pragę!“
„*Mickiewicz*.“

WARSZAWA
NAKŁADEM KSIĘGARNI JÓZEFA KAUFMANNA.
—
1868.

# GŁOS
## WOŁAJĄCEGO NA PUSZCZY

W OBEC

## HOMEOPATÓW Z LUBLINA

przez

**H. Levittoux.**

Doktora Medycyny, Fakultetu Paryzkiego i Warszawskiego.

„Krzyknęli w Warszawie, uciekli na Pragę!"
„*Mickiewicz.*"



WARSZAWA

NAKŁADEM KSIĘGARNI JÓZEFA KAUFMANNA.

1868.

ДОЗВОЛЕНО ЦЕНЗУРОЮ

Варшава 27 дня Іюня 1868 года.



W Drukarni I. Krokoszyńskiego.
Nr. 38 nowy Krakowskie-Przedmieście.

„Krzyknęli w Warszawie, uciekli na Pragę"
*„Mickiewicz."*

Pan W. S. z Lublina, umieścił w Nr. 26 *Przeglądu Tygodniowego* artykuł, w którym dowodzi, że w moich broszurach: „Kilka słów w obronie nauki i prawdy" i „List Otwarty", przypisuję Doktorowi Kuczyńskiemu:

1. To, czego nie mówił na prelekcjach publicznych o homeopatji.
2. Że Dr. K. nigdzie nie powiedział, ażeby się doza homeopatyczna, to jest nieskończenie mała, w *organizmie* do nieskończoności potęgowała.
3. Że Dr. K. *nigdy* o *drożdżach*, ani o *jadach*, ani o *żołądku* nie mówił.
4. Że traktując ustęp o powagach naukowych jak o Hypokratesie, Tomaszu Erestusie, Delterding'u Bouidoc'u, Boutholn'ie, Tourry'm, De Stoerk'u i Stalu, nie potrzebnie zaliczyłem te wielkie postacie naukowe do *nieskończenie małych.*
5. Że na tak fałszywie pochwyconym temacie oparłszy wywody moje, nic dziwnego, że przyszedłem

do konkluzji: że *punkt wyjścia Hahnemanna* jest *ułudny*, ale *fałszywy*.

6. Że w taki sposób, (fałszywy) jest przezemnie cała krytyka homeopatji napisana, i że śmiało, za dzieło *pomnikowe* pod względem prawdy zarzutów odczytom porobionych i przyzwoitości, w tegoczesnéj literaturze poczytanem być może.

7. Że z tych względów, odczyty Dr. K. pozostają pod względem krytyki jeszcze nietknięte. Gdyż gdybym był przeczytał takowe, byłbym nie krytykował tego, oczem nie mówił Dr. Kuczyński.

8. Żąda nakoniec Pan W. S. od Allopatów systematycznego i kompetentnego rozbioru homeopatji: (w którym sam Dr. K. zaprzeczył jak to późniéj zobaczymy Allopatom kompetencji:) zostawiając ogółowi do ocenienia.

9. Najwłaściwszym do rozstrzygnięcia jednak sporu, uważa P. W. S. środek otworzenia Szpitala homeopatycznego, by dodaje, siebie i ogół raz przekonać, jakiemi drogami homeopaci postępują, gdy do takich rezultatów dochodzą, jak np: 25 śmierci na 100 cholerycznych.

10. Najwięcéj jednak Pana W. S. dotknęła cytacja moja o Andrzeju Śniadeckim.

*finis.*

Miałem już nie odpowiadać w kwestji homeopatji, wyczerpnąwszy ją do dna i jeżeli wziąłem za pióro, to nie w celu dalszego prowadzenia wojny z doktryną Hahnemanna, lecz wyłącznie w obronie mojéj osobistéj

pracy, ażeby przekonać Pana W. S. że pisząc moje broszury z *prawdą się nie minąłem,* że faktów, wyrazów i myśli Dra. K, publicznie wygłoszonych nie zmyśliłem, że więc po wykazaniu, że na włos od myśli Dra. K. nie odstąpiłem, krytyka moja homeopatji, w dwóch broszurach objęta do przekonania go, z której strony jest prawda, wystarczyć ostatecznie i nieodwołalnie powinna.

Jest przysłowie u prostego ludu, fałszywe na pozór, lecz w gruncie wielkiego znaczenia filozoficznego; że to co *wydrukowane* to *prawda.* Należałoby powiedzieć, że to co wydrukowane, poniekąd za świadectwo prawdzie posłużyć może.

Po tym wstępie rozstrzygnięcie kwestji między Lublinem a Warszawą będzie prędkie.

Wyrzeczone publicznie słowa przez Dr. K. na prelekcjach, a zamieszczone w jedném z pism perjodycznych, posłużą mi za broń zwycięzką.

„Mimo szacunku jaki mam dla Fakultetów i dla „Akademji, mówi Dr. K. (N. 286 Kurjera Warszaw„skiego,) nie dopuszczam ich **autorytetu** w kwestji ho„meopatji. Wzywam raczéj do osądzenia *ogół.*"

Widoczna rzecz, że Dr. K. zdanie *ogółu* przyjął ostatecznie za nieodwołalne i że mu się zupełnie poddaje.

Zobaczmy co ten *ogół,* co jednosta *ogółu nie* allopatyczna, nie należąca do zdeptanéj klassy Akademji i Fakultetów, a która wyszedłszy z prelekcji, przed ich jeszcze wydrukowaniem, a nie wyssała sobie z palca, w N. 286 Kurjera Warszawskiego, pisma więc ogó-

łu, pisma słusznie popularnego, jak dłutem na marmurze wyryła.

Dodaję nawiasowo, że dla łatwiéjszego i szybszego rozstrzygnięcia kwestji, wyrazy i wyrażenia w których jestem posądzony o minięcie się z prawdą, drukuję *cursive*, w nawias zaś wzięte uważać należy za myśl tłumaczące.

Z drugiego jeszcze tytułu wolno mi się powołać na Kurjera Warszawskiego, gdyż pierwszą broszurę zaczynam od słów:

„Pan Kuczyński w publicznych odczytach swoich o homeopatji jak i w *relaciach z tych odczytów w pismach perjodycznych umieszczonych*, obraził naukę, fakulteta i lekarzy,“ w których to słowach **wyraźnie powołuję się** na relacje z odczytów w pismach perjodycznych, w N. 286 Kur. Warszawskiego zawarte, wyrażające najlepiéj myśl Dra .K. tem więcéj, że tenże *mówił z pamięci*, że więc mógł później wiele wyrazów pominąć lub zmienić w druku. Co jednak miejsca nie miało. Inaczéj byłby Doktór homeopatji, przeszedł na D-ra Allopatji — a do tego jeszcze nie przyszło. . . . .

Tym drukowanym dowodem, jest artykuł w N. 286 Kurjera Warszawskiego (sobota 21 grud. 1867 r.) przez pełnego intelligencji słuchacza napisany, napisany przez jednostkę ogółu, a brzmiący jak następuje:

„Wczoraj w sali gmachu Warszawskiego Towa-
„rzystwa Dobroczynnosci odbyła się trzecia prelekcja
„o Homeopatji“ Dra Kuczyńskiego. *Tym razem mó-*
„*wił prelegent z pamięci*, przez co jeszcze więcéj zajął

„słuchaczów; wykład jego był płynny i krasomówny. „Z początku wyjaśniał możność *działania doz homeo-„patycznych nieskończenie małych*; (pytam działania gdzie? czy w powietrzu, czy na księżycu czy w uchu, jak chce nieśmiertelny Moljer, czy **w żołądku** jak chce zdrowy rozsądek; jak chce medycyna? Gdyż Dr. Kuczyński nie mówił jako Moljer, ani jako chemik, ale jako lekarz) „dozy te podług Niego (Dra K.), różnią „się tylko w pierwszych 6-ciu rozcieńczeniach (dilucjach), „reszta zaś wszystkie jednakowo działają; atom „bowiem lekarskiéj substancji zdolny jest stu kroplom „obojętnego płynu, lub stu granom obojętnéj substan-„cji pod wpływem homeopatycznych **tarć** (co to znaczy tarć, przecież tu nie ma mowy o rybach? nie rozumiem) **lub wstrząśnień** (nie rozumiem i nikt tego nie zrozumie, ani nie wytłumaczy. Pan K. bowiem, ani nikt w świecie tych *tarć* i *wstrząśnień* nie widział.—Uważać więc je możemy za owoc prostéj wyobraźni Dra K.) „**udzielić swe terapeutyczne własno-„ści**, *którego cząstka z kolei może podobną ilość przenieść „w czynnik lekarski i tak daléj bez końca, do nieskończono-„ści, tak jak to ma miejsce* **z fermentem** (czyli drożdżami) magnesem **i szczepieniem ospy**.“ A więc wyraźna mowa o dozach nieskończenie małych, o żołądku kiedy mowa o czynniku nie chemicznym, ale lekarskim, kiedy mowa o fermencie i o ospie. A więc Dr. K. mówi o drożdżach, o jadzie ospy i o dozach nieskończenie małych mogących działać w żołądku, a przez

żołądek na cały organizm, kiedy bierze za przykład *ferment i ospę.*

Dla czego Dr. K. użył wyrazu, ferment czyli drożdże. do których mimowolnie przywiązujemy wyobrażenie rośnienia, rozmnażania się? co nazwałem potęgowaniem się. A że drożdże tylko w cieście się rozmnażają, rosną czyli potęgują, nie zaś w butelce zamknięte, a wyrazu tego użył Dr. K. mówiąc o działaniu lekarstw w człowieku, które przyjmują się do żołądka, jak drożdże kładą się do ciasta, więc powiedział najwyraźniéj, że się lekarstwa w żołądku, czyli w organizmie potęgują.

Jaką drogą może działać doza nieskończenie mała gdyby się jak drożdże w cieście, jak jad w ciele ludzkim nie potęgowała? Niech wytłumaczy inaczéj Dr. K. możność działania dozy nieskończenie małéj w organizmie?

Dla czego mówiąc o działaniu lekarstw, mówi o ospie, któréj jad potęgując się w organizmie, pochłania cały organizm, jeżeli nie chciał dać działania jadów za przykład potęgowania się lekarstw w organizmie?

Ale na co tyle dowodów, kiedy w zacytowanym ostatecznie ustępie, Dr. K. wyraźnie mówi „którego (lekarstwa) cząstka z kolei może podobną ilość przenieść w **czynnik lekarski** i tak daléj do nieskończoności jak to ma miejsce *z fermentem i szczepieniem ospy.*“ To jedno wyrażenie zadaje cios całemu artykułowi P. W. S. a mnie zwycięstwo przyznaje.

Daléj powiedział Dr. Kuczyński, „iż ci, którzy nie „dopuszczają *działalności homeopatycznych lekarstw, na „zasadzie, iż takowe zawierają nadzwyczajnie małą ilość „materji*, zbyt jednostronnie patrzą na to... „*Małość* „bowiem i *wielkość*, siła i słabość, są to pojęcia zbyt „oderwane i nadzwyczajnie względne.“ (Więc *jeden a pięć i pięć a jeden*, to są pojęcia oderwane i nadzwyczajnie względne?) „To, co dla nas zdaje się wiel- „kiem, jest pyłkiem w obec ogromu wszechświata; (ależ Dr. K. mówiąc o dozach nieskończenie małych, o pyłkach, nie miał jako lekarz, wszechświata, lecz organizm jednego człowieka na względzie, który znowu jest pyłkiem w obec wszechświata. A jednakże ten pyłek potrzebuje funt mięsa dziennie i parę funtów chleba ażeby naturalne potrzeby swoje zaspokoić, nie zaś nieskończenie małą kruszynę chleba, lub włókienko mięsa?). . . . . . . . . . . . . . . . .

. . . . . . . . . . . . . . . . . .

„Daléj mówił Dr. K. o djecie homeopatycznéj „i wykazawszy, iż ona nie jest tak dziwaczną jak ją „przedstawiają, wyraził się mniéj więcéj w tych sło- „wach: oto są *zasady* i *prawa* któremi się rządzi home- „opatja!”

A więc pytam, czy Dr. K. o dozach nieskończenie małych, o drożdżach, o jadach, o żcłądku, o potęgowaniu się lekarstw w organizmie mówił, czy nie mówił? Nie mógł zresztą nie mówić o dozach nieskończenie małych i potęgowaniu się ich w organizmie, nie mógł nie mówić o jadach, ani o drożdżach,

nie mógł nie mówić o przyczynie idealnéj, nie mógł nie mówić o żołądku, nie mógł nie mówić o tożsamości chorób sprowadzonych za pośrednictwem lekarstwa z naturalnemi, gdyż o czemżeby mówił, mówiąc o homeopatji? Przecież te kilka danych, stanowią całą homeopatję?!....

Wyraz ferment czyli drożdże dla tych którzy nie byli na prelekcjach, ani nie czytali drukowanych prelekcji wystarcza. Pocóżby mówił o fermencie gdyby go miał na względzie zamkniętym w butelce? gdyby nie mówił o działaniu, o potęgowaniu się lekarstw w organizmie, jak się potęguje ferment w cieście?! Przecież drożdże zamknięte 100 lat w puszcze, albo we flaszce nie spotęgują się, tylko w zetknięciu z ciastem dopiero działalność swoją objawiają. Najmniejsza odrobina ich rozmnaża się, potęguje w cieście jady ospy, syfilistyczny i zmji, potęgują się w organizmie!

Mówiąc o działaniu lekarstwa w dozach nieskończenie małych, jeżeli Dr. K. użył porównania, jak *ferment* to jest drożdże, dał raz jeszcze do zrozumienia jak jak doktryna Hahnemanna naucza, jak to raz już powiedziałem i pisałem, że się dozy lekarstwa w organizmie potęgują, lub że chociaż nieskończenie małe jako materja, zawsze będą silniejsze od przyczyny choroby, która jest ideą! Gdyż i to tłumaczenie jest homeopatom potrzebne do wyjaśnienia bytu przyczyny idealnéj.

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Lecz na tem nie koniec. Pan W. S. powołuje się

jeszcze na drukowane prelekcje Dra homeopaty. Zgoda. Tem więcéj, że przywodząc sam cytację z tychże prelekcij, w Nr. 26 Przeglądu Tygodniowego, w myśli upokorzenia mnie i zadania fałszu pracom moim, podał mi broń dostateczną do odparcia jednem cięciem, wszystkich jego zarzutów.

„Dr. Kuczyński, powiada Pan W. S. mówiąc o „działaniu *fermentu* (**drożdży**) na ciecze do fermentacji „zdolne, *krowianki* i **jadów żywotnych (jad zmii, jąd sy„filistyczny, jad ospy) na organizm**, przytoczył **to wszy„stko**, li dla wykazania prawdopodobieństwa, że tako„wy znaczną ilość np. cukru mlecznego w czynnik le„karski (medicament) zamienić może." To powiedziawszy, co już jest dostateczne i jasne, gdyż potwierdza, że Dr. K. mówił o działaniu *jadów* na *organizm*, dodaje, że gdybym przeczytał prelekcje drukowane, chciał powiedzieć tylko co przytoczony z nich ustęp, z 3-ciéj drukowanéj prelekcji, nie wdawałbym się w dowodzenia o *jadach*, o *żołądku* i o *krowiance* czyli *ospie* i o potęgowaniu się lekarstw w organizmie?

Jakto, więc i jady zmieniają cukier w czynnik lekarski? Takiego absurdum Dr. Kuczyński nie mógł powiedzieć i nie powiedział. Staję w jego obronie! Dr. K. używając wyrazów, *ferment*, *jady*, *ospa*, *doza nieskończenie mała*, *organizm*, a więc i *żołądek*, powiedział, to co i ja powiedziałem, to co Hahnemann powiedział, to jest: nie mógł ich użyć, jak do wykazania że się lekarstwa w organizmie potęgują, jak jad ospy w organizmie, jak ferment w cieście; że jakkol-

wiek nieskończenie małe, działać na tej zasadzie potęgowania się w organizmie mogą i działają. Powiedział że ferment zmienia cukier w czynnik lekarski, lecz nie powiedział żeby **to wszystko**, to jest ferment, krowianka i jady żywotne, cukier w czynnik lekarski, zamieniały!

Niechże każdy osądzi, jak Pan W. S. ma mało logiki, jak mało jest obeznany z fizjologją, kiedy wyrazów ani ich znaczenia nie zrozumiał, kiedy się tak sam pokrzyżował. Zapomniał Pan W. S. wiecznie téj samej prawdy: 1-o że Doktor homeopata nie miał prelekcji o chemji lecz że mówił jako lekarz-fizjolog; 2-o że dodając wyraz *jad* po wyrazie *ferment* czyli drożdże, mówił o jadach, i nie mówił o zmianie cukru w retorcie chemicznéj lecz w znaczeniu lekarskiem, mając na względzie organizm. A że jady się potęgują, więc mówił o potęgowaniu się lekarstw w organizmie; 3-o że w homeopatji gdyby nie mówił o dozach nieskończenie małych, o jadach i drożdżach to jest o potęgowaniu się lekarstw w organizmie, o przyczynie idealnéj i o własności lekarstw sprowadzania chorób podobnych do naturalnych, nie miałby jak to już wspomniałem wiele do powiedzenia.....—

Co wszystko raz jeszcze więcéj dowodzi, że Pan W. S. nie zrozumiał ani homeopatji, ani homeopaty, że więc nie oddał wielkiéj posługi Doktorowi i że szlachetniéj i korzystniéj byłoby samemu wystąpić do walki, lub zdać się na sąd allopaty, albo wreszcie przyznać się do przegranéj, niż powierzać swoją sprawę

pierwszemu lepszemu, chociażby najżyczliwszego sobie z ogółu.

Wprawdzie tłumaczą homeopaci możność działania dozy nieskończenie małéj, jak to już powiedziałem bez potęgowania się, wychodząc z zasady: że doza nieskończenie mała, jako materja zawsze będzie silniejsza od idei, to jest od przyczyny idealnéj, przeciwko któréj jest wymierzona. Lecz i o tem mówiłem w pierwszéj broszurze mojéj.

Zdawałoby się na pozór, że ten ostatni argument będzie na korzyść Pana W. S. i na chwilę obroni go w zarzutach mi uczynionych przeciwko potęgowaniu się lekarstw w organizmie, kiedy zacytowana na wstępie teorja Dr. K. rozdrobnienia jednostki lekarstwa nie już do 30-téj, jak w pierwszéj powiedziałem broszurze dilucji, czemu Ogół nie chciał wierzyć, uważając takową za kalomnią, lecz do **nieskończoności**, ostatnią mu broń wytrąca. Jedna kwintyljonowa cząstka jakkolwiek materjalnie mała, zawsze jednak zostawia w umyśle naszym wyobrażenie materji i jako taka według zdania Hahnemanna silniejsza jest od przyczyny *idealnéj*. Jeżeli jednak posuniemy dilucje z trzydziestu do nieskończoności, jednostka homeopatyczna lekarstwa stanie się *nieskończonością..... ideą*! Homeopaci więc już nie *materją* na *ideę* lecz *nieskończonością* czyli *ideą* na *ideę* działają. Jakże teraz wytłumaczą możność potęgowania się *idei*, lub leczenia *ideą idei*? z którejż strony będzie przegrana? To jest jakim sposobem doza idealna lekarstwa, idealną przy-

czynę choroby zwycięży, wyleczy? Jabym powiedział, że jako równe sobie, ani pierwsza drugiéj, ani druga pierwszéj nie pokona, to jest że doza homeopatyczna lekarstwa jest bez znaczenia w wielkiem zadaniu leczenia! Że więc i teorja potęgowania się lekarstw w organizmie oparta na fermencie i na jadach jest fałszywa i ostatnia jako mijająca się ze zdrową logiką, sama przez się upada a z nią i cała doktryna Hahnemanna, co w pierwszéj broszurze wykazałem. Co do wyrażenia bowiem Dr Kuczyńskiego „*nieskończoność dilucji*", coby powiedziano na człowieka, któryby wycisnąwszy do Wisły cytrynę na Saskiéj Kępie, a wrzuciwszy do niéj kawałek cukru na Bielanach, czerpał wodę na Zjeździe i sprzedawał takową za limonadę?—Co jest jeszcze materją w porównaniu z wyrażeniem Dra K..... z nieskończonością! z ideą!

Racjonalniej powiedzieć, *nie ma dilucji*, homeopatja jest urojeniem.—

Co do możności działania dozy nieskończenie małéj, słyszałem już rozpowszechnione między publicznością zdanie homeopatów, że nie ta doza *emetyku* leczy w danym wypadku, która wyrzuca z żołądka zbyteczne w nim depozyta, lecz właśnie ta jéj odrobinka, nieskończenie mała, która po expulsji pokarmów i żółci, w nim pozostaje. Naprzód, żaden homeopata téj cząstki nie widział, miał chyba na myśli Cullena, którego pierwszą myśl podjąwszy Hahnemann, mówi nie bez pożytku dla nauki, *o impressji lekarstw.*

Do jakiego stopnia tłumaczenie działania emety-

ku przez homeopatów jest mylne przytoczę przykład. Zażył ktoś przypadkiem arszeniku, lecz postrzegłszy się w téjże chwili, wziął gran emetyku i zrzucił truciznę, zanim jeszcze działać zaczęła. Pytam czy wyrzucenie z żołądka arszeniku uzdrowiło chorego, czy też pozostała w żołądku po wymiotach cząstka niesłychanie mała emetyku?

Widziałem w Szpitalu w Paryżu chorego, leczonego od dwóch tygodni na chorobę zwaną *embarras gastrique* z podejrzeniem *tyfusu*, o lekkim przebiegu. Przyszła myśl professorowi, a był nim Trousseau, dać choremu na wymioty, dla obudzenia ogólnego wstrząśnienia. Cóż powiedzą na to homeopaci, że ów chory wyrzuciwszy kawałek listka sałaty, którą jadł przed dwoma tygodniami, (fakt bajeczny jednak autentyczny) na zajutrz był lepiéj a we trzy dni szpital opuścił?!

Niech Czytelnik zestawi 10 zarzutów Pana W. S. z relacją Kurjera Warszawskiego, z któréj zdałem sprawę, niech zestawi ją z broszurami memi, i z ustępem oskarżającym Pana W. S. w Przeglądzie Tygodniowym, a zwycięstwa mi nie zaprzeczy.

Znakomity Professor Uniwersytetu Paryzkiego Dr. Trousseau, zgłębiając doktrynę Hahnemanna, a krok w krok szedłem za mistrzem moim w 1-széj broszurze, w końcu pracy swojéj powiada: „Si l'homoeopathie n'est pas cela, elle n'est rien pour nous; nous ne pouvons donc ni l'exposer autrement, ni l'apprécier que comme nous la concevons. (Traité de Thérapeutique str. XLVI wier. od 3 do 5 z r. 1847)." Co zna-

czy: „Jeżeli homeopatja nie jest taką, jest niczem dla nas. Nie możemy więc ani jéj wyrazić inaczéj, ani ocenić, jak tylko w sposób, w jaki ją zrozumieliśmy!“

P. W. S. lepiéj niezawodnie zrozumiał homeopatją od Dra Trousseau!... A na inném miejscu mówiąc właśnie o Ospie, argument który w pierwszéj broszurze przytoczyłem jako zabijający homeopatję, argument który czyni teorję Hahnemanna *ułudną* ale *fałszywą*, za co się gniewa Pan W. S., Trousseau tak mówi: „Il ne serait pas difficile de renverser l'homoeopathie de fond en comble avec ces simples observations.“ Co znaczy: że z temi prostemi obserwacjami w ręku nie byłoby trudnem zgnieść od *a* do *z* homeopatję.

I cóż na to powie teraz Pan W. S. z Lublina. Czy i z Doktorem Trousseau mierzyć się będzie, czy jeszcze i najzdolniejszy Professór Uniwersytetu Paryzkiego będzie powagą stronną i niekompetentną? Któż więc w końcu homeopatję zrozumie jeżeli jéj Trousseau nie zrozumiał? Zdziwi Pana W. S. że Trousseau nie zważając na znakomitości przez Dra K. cytowane, a w paragrafie 4-tym zarzutów, przezemnie wymienione, z wyjątkiem Hypokratesa i Stala, niepotrzebnie wspomnionych, potępia homeopatję bez trwogi zaliczenia **takowych** do *nieskończenie małych*! Biedny Lublin, biedna homeopatja!

O naparstku wódki nadmieniłem dla łatwiejszego dania publiczności pojęcia, że się właśnie substancje, ani lekarstwa w organizmie nie potęgują, jak jady.

„Mimo więc największego szacunku jaki mam „dodał Dr. Kuczyński (Kurjer Warszawski tenże numer w dalszym ciągu) dla akademji, fukultetów i u- „czonych, **nie dopuszczam ich autorytetu w kwestji ho- „meopatji.** Wzywam raczéj do osądzenia jéj całą spo- „łeczność, która oczów zamknąć nie może na dziejące „się przed nią fakta."

Cóż to za dar szczególny odebrał Dr. Kuczyński od Ducha S-go, który mu pozwolił, jemu jednemu, *Illi soli*, zrozumieć homeopatję kiedy jeszcze był allopatą, i dziś odmawiać innym allopatom możności zrozumienia doktryny Hahnemanna, i przelania zdrowego o niéj poglądu na massę ogółu?

A więc wszyscy są kompetentni prócz nas w długie uszy przez Dr. K. przystrojonych lekarzy?

Ubodło Pana W. S. 95 na sto procent! Nie lubi wysokiego kursu. Ubodły go Sniadeckiego owieczki! Par pari refertur Panie W. S. i kwita! co znaczy po polsku „jak Kuba Bogu tak Bóg Kubie."

Przekona się czytelnik po tem zestawieniu wyrazów i myśli, że Levittoux pozostał w prawdzie, że każdy wyraz pisząc rozważył, bez myśli cofnięcia najmniejszego; przekonany, że niektóre ustępy wezmą homeopaci *à la lettre*, a innych, przenośniego znaczenia, jak 95%, łatwo się domyślą.

Co razem sprawdziwszy, pokazuje, że jednego wyrazu, że jednéj myśli mylnie broszury moje nie przedstawiają. Że więc przeciwko fałszowi tylko występują, że fałsz ostatecznie zabijają, że to co

z Kurjera Warszawskiego przytoczyłem, drukowane Doktora Kuczyńskiego prelekcje, identycznie stwierdza. Myśl, i wyrazy też same. Inaczéj być nie mogło, gdyż P. K. nie mógł czego innego mówić a czego innego drukować.

Pan W. S. tylko zamglone miał niezawodnie okulary, lub za przecinkami biegał, że w zbytecznéj i literalnéj precyzji głównéj myśli nie dopatrzył, że wyrazów nie zrozumiał lub może nawet o co nie trudno, kto wie? może nawet nie istnieje na świecie W. S. gdyż nie znam żadnego p. W. S. z Lublina któryby tak specjalnie z Turrymi, de Stoerkami, Bouldocami, Delterdingami i Bortholnami był oswojony i umiał ich naukową powagę ocenić? kiedy ja sam przyznaję z całą prostotą ducha, żadnego z nich nie czytałem, pomimo że dużo czytałem w medycynie. Bodaj więc czy to nie jest jeszcze jaki czerwcowy primaaprilis? dzieło jakiego doktora Homeopatji, zaimprowizowanego w Warszawie Uniwersytetu, dla popisania się tylko z płytką erudycją.

Lecz tempus fugit et non revertitur, to jest: dosyć tèj dygressji. Wracam do Homeopatji, jak Ugolino do czaszki Ruggjerego.

Myślałeś czytelniku że tō rzecz skończona? Zapomniałeś, że po zwycięstwie trzeba sobie nakłaść na skronie wawrzynów, ażeby jakoś klassyczniéj wyruszyć do zapowiedzianéj mi przez pana W. S. nieśmiertelności. Cóżbyś bowiem powiedział gdybyś ujrzał Danta lub Platona wjeżdżających do Panteonu parokonną

bryczółką bez wieńców na czole? Zarazby ci pobladł w umyśle śmiały napis na bramie piekielnéj Poety i gwiazda filozofa do trzeciorzędnych spadłaby w twych oczach.

Otóż uprzedzam cię, że jestem dopiero w pół drogi do laurów i że jeszcze parę słówek na wieczne pożegnanie z Hahnemannem muszę wymienić, zanim silniejsza i godniejsza ręka nie pochwyci cugli rozpienionych w biegu moich rumaków!

Dr. Kuczyński ubolewa w prelekcjach (Kurjer W. Nr. 280 z r. 1867 14 Grudnia)„ że i *homeopaci mają swoje grzechy*, a w szczególności *zbyteczną ufność w nieomylność Hahnemanna*“ Cóż to więc za odkrycie? A więc homeopaci zapierają się już jedynéj podpory, jaka ich błędne krótki dotąd powagą swoją podtrzymywała i śmiejąc się, jak napisano w historji Pisma Świętego z pijanego ojca, o własnych siłach stąpać już zaczynają? Cóż więc jest do wzięcia w Hahnemannie a co do odrzucenia? Zapewne pan W. S. o téj łapce Dr. K. nie wiedział, kiedy radzi wertować od deski do deski Ojca homeopatji, nie pomijając katechizmu heopatycznego?

Zdaniem mojém, jak to już napisałem, Hahnemann był sumiennym i pracowitym uczonym; to jest że pisał z wiarą i zamiłowaniem, że zasłużył się nauce, między innemi *wywołaniem kontroli w dozach lekarstw*, i że adepci pierwszą jego myśl sumienną, acz bezużyteczną skrzywiwszy, do tak ostatecznéj śmieszności doprowadzili, że gdyby wstał dziś z grobu, uczy-

niłby z doktorami homeopataji, jak Chrystus z kramarzami w kościele: porozpędzałby wszystkich na cztery wiatry i w grób, zawstydzony, rozdarłszy swoje czterdziesto tomowe prace, powtórnieby się położył!

Pan W. S. znowu, tak wierzy w Dr. Kuczyńskiego i tak go jasnym znajduje, że każe tylko każdy wiersz po wierszu, każde zdanie po zdaniu jego rozważać jak Biblję, lub jak kodex Napoleona, ażeby sama prawda, bez pracy jak to mówią i bez kołaczy, to jest bez przygotowawczego usposobienia, weszła mu do głowy! Tylko, dla zupełnego zrozumienia homeoptji (co za krzyżowanie się) radzi sięgać i studjować samego Hahnemanna i nie gardzić nawet katechizmem homeopatycznym, z kąd wziąłem właśnie rzecz o wyskrobkach z zepsutych zębów i zkąd czerpiąc głębiéj, mógłbym tomik śmieszności nie do uwierzenia napisać!!.....

Pan W. S. tak rozumie każdy wyraz i każde zdanie Dr. Kuczyńskiego, tak go przystępnym znajduje dla ogółu, że aż apeluje do zdolnego i kompetentnego pióra, żeby rzecz wyjaśnić! Istna wieża Babel!

Admiracja pana W. S. pomimo tego chaosu i zamieszania dla Doktora Kuczyńskiego jest tak ślepa, a lekceważenie systematyczne i rozmyślne prac moich tak wielkie, pomimo tylokrotnego wyzywania homeopatów z méj strony, ażeby ze zbiciem moich argumentów wystąpili, że to poddanie się P. W. S. Doktorowi Homeopacie i wyręczanie go w replikach, przypomina mi anegdotę o Rabinie, którą się z czytelnikiem nieznającym jéj podzielę.

Pewien żyd posługujący Rabinowi z wielkiem zaparciem samego siebie, zapytany, dla czegoby tak czynił? odpowiedział.

,,Bo to nie taki człowiek jak wszyscy inni"

I dla czegóż nie taki jak wszyscy inni?

„Bo on, na pół łokcia od ziemi chodzi"

Jakto na pół łokcia od ziemi chodzi, kiedy my widzimy że on jak wszyscy ludzie po ziemi chodzi?

,,Bo tego się nie widzi, ale ja to widzę.—On ma tyle nauki, że już nic nie mówi"

Dla czegóż nic nie mówi kiedy taki mądry?

,,Bo gdyby on chciał wszystko powiedzieć co umie, toby mu przez gardło nie przeszło. Dla tego inni za niego gadają.

Jeżeli więc Pan W. S. liczy na ciemną wiarę ogółu, rzecz skończona. Z ludźmi złéj wiary i czerniącymi złośliwie i rozmyślnie zdrową naukową krytykę nie ma co mówić. Pan WS. przyklasnąłby mojéj krytyce, gdyby ta najfałszywsza w gruncie, homeopatji pochlebiała. Niestety, wyrzec musimy, ,,non possumus."

Dodać mi chyba należy co do nowożytnej Homeopatji, fakt ogółowi nieznany, a wykazujący najdobitniéj mistycyzm homeopatji i durzenie publiczności przez homeopatów. A tym faktem jest: że jeżeli pigułka homeopatyczna, spadnie na ziemię, traci wszystkie własności lecznicze i do użytku już służyć nie może. Niech mi sam Salomon wytłumaczy, dla czego ta odrobina obwinięta w papier lub zamknięta w pu-

dełku, posiada własności lecznicze, przez spadnięcie na stół, lub na posadzkę, jest pozbawiona wszelkich własności? Wstydzi się Pan W. S. teorji potęgowania lekarstw w organizmie do nieskończoności a co mi na fakt o téj pigułce odpowie? Pan K. nie wierzy w oryginalnego Hahnemanna, Pan WS. chce go raz jeszcze zgłębiać. Nie rozumiem tego wszystkiego. Chyba, że doktryna pana K. jest nową doktryną, nie zależną od Hahnemanna, to zgoda.—

Dla czego powołuje się Pan W. S. na wielkie imiona Hypokratesów? Czytelnicy moich broszur, wiedzą jak wysoko trzymam Ojca medycyny. Dla czego wywołuje popioły sędziwego starca pod wawrzynami wieków spoczywającego, dla osłonienia swoich fałszów?

Wiek XIX patrząc na skutki metody obserwacyjnéj, podnosi pod niebiosy imiona Bakonów i Deskartów, nie pomny że dwa tysiące lat przed przyjściem na świat tych filarów filozofji nowoczesnéj, żył w Grecji Mąż współczesny Sokratesowi, który jest ojcem filozofii experymentalnej, który stąpał na polu obserwacji natury, kiedy jeszcze nie śniło się wiekom, ażeby wywołać z nicości imiona Grzegorza Cuvier i Bichat'a!

Kto lubuje się w Metafizyce bez pożytku, kto wierzy w Spinozę, kto kocha czczy i zabijający prawdę mistycyzm, że już pominę prace Galileuszów i Koperników którzy wstrzymali słońce, a ziemi postępować kazali, że pominę Newtona, który tajemnice harmonji wszechświata odsłonił, żę pominę imię Leverrier,

który oparty na suchym rachunku, wskazał miejsce i byt gwiazdy, któréj nikt nie widział i nigdy się nie domyślał..... niech zajrzy do dzieł filozoficzno-fizjologicznych Flourensa, o nędznych kościach lub o drobnym móżdżku ze skalpelem w ręku pisanych, niech zwróci wzrok na geniusz Cuviera, wskrzeszającego Mamuty i Mastodonty! niech z Geoffroy St. Hilair'em, na drodze filozofji naturalnéj opartéj na anatomi porównawczéj, powita braci swych w istotach niższe ogniwa w wielkim łańcuchu stworzenia zajmujące, lub niech zatopiony myślą w głębiach Oceanu, poduma nad tajemną rozmową dwóch lądów, lotem błyskawicy, za pośrednictwem żelaznego druta co chwila wymienianą, a ugnie zdumiony kolano przed dziełem, Hypokratesa, przed ojcem medycyny, na wspomnienie, że do tego mistrza starożytności, Homerom i Opellesom równego, pierwsza, wielka myśl obserwacji natury, przewodnicząca dziś wszystkim naukom ścisłym, przewodnicząca tym wielkim odkryciom ostatnich wieków, które, o niezbadane wyroki odwiecznéj Mądrości! zaledwie są zabawką dziecka zbierającego muszelki nad brzegiem morza?! przewodnicząca postępom i rozwojowi dzisiejszéj Medycyny należy, a przynajmiej że w niéj innych wyprzedził, i z homeopatami mieszać go nie będzie i fałszu ludziom dobrej woli zadawać nie będzie!—

Homeopatja niech wierzy, że jest ostatecznie w moich broszurach oddana taką, jak ją pojmował Hahnemann, jak ją pojmować należy, jak ją wszyscy uczeni poj-

mują. Niech nie zmawia Pan W. S. na fałszowanie prawdy z méj strony. — Kiedy Pan W. S. nie słyszał żywego z pamięci słowa Prelegenta, kiedy nie znał relacji z tychże prelekcji, w pismach perjodycznych, na które się powołałem w pracy mojéj, za którą sam D. K. przed ogółem jest odpowiedzialnym, mógł bowiem jako fałszywe, gdyby jeszcze fałszywie myśl jego malowały odwołać, kiedy nie zrozumiał drukowanych prelekcji kiedy się tak okropnie sam zahaczył, zmuszony jest dziś po przegranéj zdjąć liść śmierci z pracy mojéj, któréj z ironią na ustach nieśmiertelność zapewnił, a nie zdawać się więcéj na sąd ogółu, który nie sądzić w rzeczach ściśléj nauki, lecz przez kompetentnych a bezstronnych, dobrem bliźniego natchnionych, winien być w kwestji tak ważnéj jak kwestja zdrowia oświeconym.—

Wypowiedziawszy z méj strony co mi sumienie i godność osobista nakazywała, składam pióro w ręce kompetentniéjsze, podnosząc *głos* Ludzkości do Ciebie! Nie daj się uwieść błyskotkom homeopatji i jéj mamonie, gdyż zdrowiem twojem, wiarę twoją przypłacisz.